

# 100 tysięcy kilometrów marszu

Pan Sebastian Majewski, czyli Jaś Wędrowniczek, odwiedził Legnickie Pole w 666 dzień swojej życiowej przygody. Podróżnik udzielił nam ekskluzywnego wywiadu, który przeprowadziła Natalia Czernicka.

**N: Proszę opowiedzieć coś o sobie i o niewiarygodnym projekcie który pan realizuje.**

*S: Jestem podróżnikiem, realizuję projekt podróżniczy „100 tysięcy kilometrów z marszu” i pojawiłem się u was 666 dnia tej przygody. W miejscach w których się pojawiłem nagrywam materiały filmowe, robię zdjęcia. Generalnie archiwizuję tą swoją przygodę, aby móc w przyszłości powalczyć o rekord Guinnessa.*

**N: Kto pana w tym wszystkim wspiera?**

*S: Bardzo często, w tym co robię wspierają mnie różnego rodzaju instytucje, np. Ochotnicze Straże Pożarne, kluby sportowe, centra kultury. Czasami angażują się księża proboszczowie, wójtowie, burmistrzowie, sołtysi. Generalnie cały pakiet różnych instytucji przewinęło się przez to wydarzenie i z pewnością będą przewijać się jeszcze nie raz.*

**N: Finansowo także?**

*S: Podróż ma mieć charakter nieodpłatny, czyli staramy się to wszystko organizować z marszu, z dnia na dzień.*

**N: Ludzie chętnie pana goszczą?**

*S: Jestem żywym przykładem na to, że polska gościnność jest realna i naprawdę funkcjonuje. Jest to moja druga wędrówka po kraju, wcześniejsza trwała 1001 dni. Startując drugi raz, wiedziałem czego się spodziewać.*

**N: Ile się Pan przygotowywał do tej wędrówki?**

*S: Trzy tygodnie musiały minąć, abym znowu wpadł w rytm. Teraz mogę śmiało przyznać, że wpadłem w głęboką rutynę. Lubię to robić.*

**N: Jaki jest Pana największy sukces do tej pory?**

*S: Na swoim koncie mam już pierwszy, niewielki sukces. Póki co jest to najdłuższy, nieprzerwany marsz po kraju.*

**N: Ten który teraz trwa?**

*S: Tak, dokładnie.*

**N: Skąd Pan pochodzi?**

*S: Jestem ze Zgorzelca, tam są moje rodzinne strony.*

**N: Kiedy i gdzie rozpoczęła się pana podróż?**

*S: Wystartowałem 1 lipca 2020 roku z Rysów. Wyżej się w Polsce wspiąć nie da. Tam zacząłem i tam, mam nadzieję, że wszystko szczęśliwie skończę. Tam jest taki fajny słupek kamienny. Klepnąłem go na starcie i klepnę go na mecie.*

**N: Czyli idzie Pan bez przerwy? To nie jest tak, że wsiądzie Pan w samochód na stopa i podjedzie do kolejnego celu?**

*S: Nie, absolutnie nie ma takiej możliwości. To są filary tego przedsięwzięcia. Mam zachować ciągłość wędrówki, bez względu na to jaka jest pora roku, jak ja się czuję, jakie są warunki pogodowe, czy mi się chce, czy mi się nie chce – cały czas do przodu. Na tym to właśnie polega. Jeżeli mi się uda przejść te 100 tysięcy kilometrów, to uda nam się wszystkim, czyli wszystkim osobom, które mnie w tym wspierają.*

**N: W jaki sposób?**

*S: Na przykład udostępniając miejsce do pracy, gdzie wrzucam te materiały na laptopa, porządkuję pliki, później publikuję część materiałów w formie zdjęć i nagrań.*

**N: Rozumiem. Spacer zimą chyba nie należy do najprzyjemniejszych?**

*S: Wbrew pozorom, zima jest najlepszą porą roku do zwiedzania obiektów zamkniętych, np. muzeów, skansenów. Wtedy jest cisza i spokój, nie ma turystów... Jestem tylko ja i skansen.*

**N: Pana wędrówki są wcześniej dokładnie zaplanowane czy to jest spontaniczne?**

*S: I tak i nie. Jest w tym planowanie, ale jest też sporo akcji spontanicznych. Jeżeli chodzi o planowanie, to mam wcześniej wybrane miejsca, które chcę zobaczyć, ale nie wiem w jakiej kolejności. Powiedzmy, że wejdę do następnego województwa, rozkładam mapę, patrzę co mam zaznaczone i ustalę kolejność.*

**N: Ile kilometrów robi Pan w jeden dzień?**

*S: Staram się utrzymać tempo 25 kilometrów dziennie, czasami wyjdzie trochę więcej, czasami mniej.*

**N: To bardzo dużo, ja po pielgrzymce o długości 26 kilometrów miałam długo dość.**

*S: Prowadząc normalny tryb życia, pewnie miałbym podobnie. Półroczna walka z odciskami, pęcherzami dała rezultat i moje stopy przyzwyczyły się do takiego wysiłku. Do tego chodzę z dużym plecakiem.*

**N: Gdzie będzie Pana następny przystanek, zaraz po Legnickim Polu?**

*S: Z tych większych miejscowości, to Złotoryja, później Legnica, Lubin, Głogów i odbiję na Bogatynię.*

**N: Jak wygląda temat spania, dużo wcześniej szuka Pan takiego miejsca?**

*S: Jeżeli przechodzę przez małą miejscowość, to organizuję w marszu, na 2-3 godziny przed zejściem z trasy. Szukam namiarów do klubów sportowych, strażaków, ośrodków kultury.*

*Jeżeli mam z tym kłopot, to kontaktuję się z urzędem miasta bądź gminy i tam szukam informacji. W przypadku dużych miast postój jest kilkudniowy i muszę to załatwić tydzień wcześniej, ale są takie miejscowości które zwiedzę w jeden dzień.*

**N: Był pan już wcześniej w Legnickim Polu czy to jest pierwszy raz?**

*S: Pierwszy raz jestem.*

**N: Jak wrażenia, podoba się Panu?**

*S: No pewnie, macie tu jeden z piękniejszych i najlepiej zachowanych klasztorów w Polsce. Trudno o to zadbać, bo to jest ogromne. Ale porównując do Lubiąża... duży ukłon w Państwa stronę za dbałość.*

**N: To bardzo miło. Tak na koniec, poproszę jeszcze namiar na pana stronę.**

*S: Youtube: Skrzat Odkrywca i tam znajdziecie odnośnik do konta na Instagramie i Facebook'u.*

**N: To kiedy planuje pan skończyć tę podróż życia? Jest już znany termin?**

*S: Dokładny termin nie, ale jest znany rok – 2032.*

**N: Niesamowite, jestem pod wrażeniem.**

*S: Cztery tysiące dni po 25 km do przejścia każdego dnia.*

**N: Dziękuję za rozmowę.**

*S: Dziękuję za spotkanie, lecę dalej!*